



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Produktywność modelu słowotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa

Author: Krystyna Kleszczowa

Citation style: Kleszczowa Krystyna. (2001). Produktywność modelu słowotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa. W: H. Fontański, E. Straś (red.), "Języki słowiańskie dziś : nowe fakty, nowe spojrzenia" (S. 46-54). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Kleszczowa

Katowice–Sosnowiec

Produktywność modelu słotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa

Termin „produktywność” ma długą tradycję w literaturze słotwórczej. Jednak próby doprecyzowania go pojawiły się dopiero na gruncie słotwórstwa strukturalnego, a zatem słotwórstwa w ujęciu synchronicznym. Wydaje się to naturalne. Skoro do tego momentu mówiło się o faktycznym słotwórstwie, o „słów tworzeniu”, wystarczyło przytoczyć konkretne przejawy świadczące o tym, że formant faktycznie „wyprodukował” derywat. Inaczej rzecz miała się w tzw. słotwórstwie synchronicznym. Opis jednostek derywacyjnych opierał się na zasadzie motywacyjnej (w praktyce na zasadzie fundacyjnej), z pomijaniem ustaleń co do faktycznego ich powstawania. Nie można było jednak pomijać milczeniem aktualnego przyrostu słownictwa, trudno było nie zauważać marginalności jednych modeli i wagi innych w procesie powstawania nowych jednostek leksykalnych. Przejęcie terminu „produktywność” było swoistym ustępstwem na rzecz historycznego oglądu systemu słotwórczego, co dobrze ilustruje stwierdzenie: „Widzenie tego problemu [produktywności] w obrębie synchronii implikuje rozumienie jej dynamiczne, tj. nie tylko jako opisu stanu faktycznego w danym momencie czasowym, ale i opisu potencji dalszego rozwoju.”¹ Znamienne jest tu widzenie dynamiki języka. Programowo odżegnywano się od cofania w głąb historii, ale chętnie sięgano do przyszłości, do prognozowania. Wygodnym narzędziem w ocenie tendencji rozwojowych języka okazał się opis produktywności modeli słotwórczych.

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie: Czy i w jakim zakresie obserwacja nowego słownictwa daje podstawy do wnioskowania o ten-

¹ R. Grzegorzycowa, J. Puzyńska: *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*. Warszawa 1979, s. 37.

dencji językowej (tendencji rozumianej w sensie szerokim, jako kierunek, w którym zmierza ewolucja języka)? Tym samym stawiamy pytanie o relacje zachodzące między produktywnością przejawiającą się w wyznaczonym odcinku czasowym (produktywność w rozumieniu badacza współczesnego języka) a produktywnością obserwowaną w szerszej skali, skali historycznej (przedmiot dociekań językoznawców diachroników).

Produktywność

Przed wszystkim należy zapytać, jak winno się rozumieć pojęcie „produktywność”. Z wielu możliwych interpretacji najlepsza wydaje się ta, którą proponował jeden z największych teoretyków XX-wiecznego słowotwórstwa synchronicznego Miłosz Dokulil. Produktywność środka słowotwórczego rozumie jako potencję, skłonność, zdolność do tworzenia nowych wyrazów. Jest to typowe synchroniczne podejście do zagadnienia, nawiązujące do intuicji, do świadomości językowej. Owa zdolność niekoniecznie przejawia się w realizacji. Dokulil bardzo wyraźnie oddziela „produktywność systemową” od „produktywności empirycznej”, przejawiającej się w realizacji wspomnianej potencji: „Możliwość nie zawsze staje się rzeczywistością. Aby możliwość przemieniła się w rzeczywistość, potrzebne są określone warunki. Ponieważ jednak nie możemy wyeliminować wszystkich czynników ograniczających realizację danej potencji, nie możemy tym samym uważać potencji za prostą funkcję realizacji, [...]”² Widzimy zatem, że produktywność empiryczna to droga do oceny produktywności systemowej, narzędzie badawcze, a nie jej postać. Zdaniem Dokulila problemem jest nie tyle zdefiniowanie produktywności, co wskazanie takich metod badawczych, które umożliwiłyby jej naukową obserwację.

Produktywność to pojęcie dotyczące systemu języka, bez względu na to, czy będziemy mówić o Dokulilowskiej „produktywności systemowej” czy o „produktywności empirycznej”³. W pierwszym przypadku Dokulil miał na myśli nacisk

² M. Dokulil: *Teoria derywacji*. Przekł. A. Błuszczyk, J. Stachowski. Wrocław 1979, s. 113. Dokulil pisze dalej: „[...] chyba że do pojęcia potencja włączymy również warunki jej realizacji. Wydzielone w ten sposób kompleksowe pojęcie potencji twórczej nie jest oczywiście pojęciem czysto językowym. O produktywności bardzo często mówi się właśnie w tym empirycznym znaczeniu. Przez produktywność określonego środka rozumie się więc ogólną stosowność tego środka.” Jako przykład takiego podejścia daje: Г. П. Нешименко: *Словообразование существительных женского рода со значением лица в современном чешском языке*. В: *Ученые записки Института славяноведения*. Москва 1960, № 19, s. 159–202.

³ W polskiej literaturze słowotwórczej nie przywiązuje się dużej wagi do tych rozróżnień, większe znaczenie ma ono w rosyjskiej literaturze, por.: Е. А. Земская: *Современный русский язык*. Москва 1973, s. 208–216; *Современный русский язык*. Ред. В. А. Белошапкова. Москва 1981, s. 328–331.

systemu na wybór środka derywacji (z pominięciem faktów pozajęzykowych), w drugim – realizację potencji, uwzględniającą ograniczenie i naciski pozasystemowe (ta ma naturę diachroniczną). Skoro jednak produktywność rozumiana w sensie synchronicznym to swoista skłonność użytkownika języka do powielania takiego a nie innego modelu, warto przyrzeć się indywidualnym, okazjonalnym, jednostkowym przejawom produktywności.

W celu zbadania, jak w indywidualnym akcie realizowana jest intuicja językowa, produktywność, posłużono się materiałem zawartym w najnowszej pracy pod redakcją T. Smółkowej, rejestrującej nowe słownictwo polskie⁴. Nie ujawniając, o jakie konkretne derywaty chodzi, podano 42 definicje z poleceniem odgadnięcia właściwego słowa⁵. Przetestowano 30 osób ze środowiska akademickiego, sprawdzano więc osoby o dużej sprawności językowej. Wyniki okazały się zaskakujące. Głównie dlatego, że powstałe neologizmy rzadko pokrywały się z wyrazami odnotowanymi w źródle.

Zaskakujące było rozchwywanie formalne – ankietowani dobierali bardzo różne formanty i trudno było zorientować się, który z nich jest szczególnie preferowany, por. *grajdolec* 1, *grajdolnik* 3, *grajdołowicz* 3, *grajdolist* 2, *grajdołkowiec* 2, *grajdolarz* 5, *grajdolak* 2, *grajdopłażowicz* 2 (w źródle: *grajdołowicz*); *depresyjnik* 4, *depresiarz* 3, *depresant* 3, *depresjonista* 4, *depresty* 2, *depresta* 1, *deprejsowiec* 3 (w źródle: *depresant*) czy *lobbiczny* 4, *lobbistyczny* 2, *lobbiski* 2, *lobbowany* 2, *lobbytyczny* 4, *lobbystyczny* 4, *lobbowy* 2 (w źródle: *lobbystyczny*, *lobbistyczny*)⁶. Zdarzało się, że ani jedna odpowiedź nie pokrywała się z odno-

⁴ *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992. Część I: A–O*. Red. T. Smółkowa. Kraków 1998.

⁵ Oto wykaz definicji: ‘ten, kto zrywa owoce, stojąc na drabinie’; ‘człowiek ubrany w kurtkę’; ‘handlarz owocami cytrusowymi’; ‘entuzjasta, wielbiciel muzyki Chopina’; ‘ten, kto uprawia chałturę’; ‘człowiek obdarzony charyzmą’; ‘producent butów’; ‘ten, kto sprzedaje buble’; ‘ten, kto stosuje bojkot’; ‘sanitariusz zakładający bandaże’; ‘człowiek dotknięty autyzmem’; ‘pasazer autokaru, uczestnik wycieczki autokarowej’; ‘osoba prowadząca aukcję’; ‘bywalec lokali, tzn. restauracji, kawiarni itd.’; ‘człowiek litościwy’; ‘pracownik banku zajmujący się liczeniem pieniędzy’; ‘ten, kto złośliwie przymawia komuś, docina’; ‘ten, kto zjada pozostawione resztki potraw’; ‘ten, kto karmi dodatkowo, dokarmia, dożywia’; ‘osoba znajdująca się w stanie depresji’; ‘ten, kto gani, negatywnie wypowiada się o kimś, o czymś’; ‘ten, kto stosuje głodówkę jako formę protestu’; ‘ten, kto opala się w grajdole’; ‘ten, kto stosuje groźbę z zamiarem przestraszenia kogoś lub w celu uzyskania czegoś’; ‘pracownik huty szkła, który zajmuje się rozgrzewaniem szkła do odpowiedniej temperatury’; ‘ten, kto wygwizduje występujących artystów’; ‘pracownik kina obsługujący kabinę projekcyjną’; ‘duży budynek mieszkalny przypominający koszary’; ‘wczasowicz mieszkający na prywatnej kwaterze’; ‘urządzenie elektroniczne do liczenia banknotów’; ‘urządzenie służące do dopalania, wchłaniania i niszczenia szkodliwych wyziewów chemicznych’; ‘maszyna do foliowania’; ‘stocznia jachtowa’; ‘miejsce, gdzie sprzedaje się buble’; ‘miejsce po zburzonym meczu’; ‘wykonany w czynie społecznym (bez wynagrodzenia)’; ‘związany z ciułaniem’; ‘odnoszący się do lobby’; ‘właściwy majsterkowiczowi’; ‘mający defekty’; przymiotnik od *cykor*; przymiotnik od *barter*.

⁶ Obok przytaczanych neologizmów umieszczone zostały cyfry, sygnalizujące liczbę osób, które wskazywały formację. Łatwo zauważyć, że cyfry nie świadczą o szczególnym preferowaniu jakiegoś formantu.

towanym w prasie leksemem, por. *środ. kurtkowiec* ‘człowiek ubrany w kurtkę’ (w ankietach: *kurtkowicz, kurtkonios, kurtkarz, kurtkownik, kurtkowiarsz, kurciarz, kurtciarz*) czy *aukcjoner* ‘osoba prowadząca aukcję’ (w ankietach: *aukcjarz, aukciarz, aukcjonarz, aukcjonista, aukcyjnik*).

Ankieta ujawnia kłopoty, jakie rodzi związanie podstawy z formantem. Często spotyka się nowotwory różniące się alternacjami, por. *kurtkarz – kurciarz – kurtciarz; cytrusiarz – cytrusarz; cykoriasty – cykorzasty; aukcjarz – aukciarz*. Trudności w wiązaniu pnia z afiksem przełamywane były często elementami konektywnymi, por. *aukcjonarz, kurtkowiarsz, defektywny, defektystyczny, barterowski, sadownik*. Potęgowało to i tak już duże rozchwianie formalne.

Zaskakujący był szeroki wachlarz wykorzystywanych formantów. Choć dla nazw osobowych w większości rzeczownikowe podstawy wiązały się z formantem *-arz* (np. *drabiniarz, owocarz, sadiarz, pomarańczarz, cytryniarz, chałturarz, chopiniarz, bublarz, bandażarz*), *-ista* (*drabinista, szopenista, chałturzysta, bandażysta, autokarzysta*), a czasownikowe z *-acz* (*drabinozrywacz, zrywacz, przymawiacz, docinacz, dojadacz*), co zgodne jest z ustaleniami badaczy słowotwórstwa współczesnej polszczyzny, zdarzało się użycie formantów o słabej produktywności, por. *-nik* (*kurtkownik, cytruśnik, aukcyjnik*)⁷ czy *-ak* (por. *grajdolak, rozgrzewak*).

W materiale zebrany drogą ankietowania daje się zauważyć skłonność wiązania obcych podstaw z obcymi formantami, por. *charyzmata, bojkotant, autysta, autyzmatyk, kwaterzysta, projekcjonista, projekjoner, depresant, depresjonista, deprestyk, depresta*. Nie jest to jednak regułą. Zdarzają się bowiem zarówno formanty rodzime przy obcych podstawach, por. *bojkotnik, bojkotownik, bojkociarz; autyzmiarz, projekcyjnik, projekciarz, kwaternik, kwaterowicz, depresyjnik, depresiarz, depresjowiec*, jak i obce formanty przy rodzimych podstawach, np. *groźbant, groźbista*.

Ciekawe są przykłady *chopinofil, chopinfan, liczman, liczoman, baroman, restauroman, kawiarnioman*. Pierwszy leksem pojawił się w odpowiedziach ankietowanych starszego pokolenia, reszta, z *-man, -fan*, ujawnia skłonność młodszego pokolenia do naśladowania obcych wzorców słowotwórczych, do ulegania modzie językowej.

Wydaje się jednak, że największy wpływ na dobór wzorca słowotwórczego ma czynnik leksykalny. O istnieniu takowego można się domyślać na podstawie własnej intuicji językowej, ale nie tylko. Ankietowani niejednokrotnie przytaczali wzorce leksykalne albo też wzorce takie pojawiały się w postaci proponowanych neosemantyzmów. Utworzony więc został leksem *groźbista*, bo w zasobie leksykalnym funkcjonują: *szantażysta i terrorysta*; powstał *dożywiciel*, bo znane są leksemy: *żywiciel i karmiciel*; wzorem dla nowej formacji *koszarowiec* był niewątpliwie *mrówkowiec*, dla *bublandia – ciucholandia*, dla *tandetowisko – targowisko*; dla *meczetowisko, maczetowisko – gruzowisko*; dla *koszarowiec – mrówkowiec*; dla

⁷ O formancie *-nik* Puzyrina i Grzegorzycowa piszą: „[...] stosunkowo niski procent (ok. 10%) stanowią wyrazy nowe, notowane po raz pierwszy w SJPD. Ogromna większość to wyrazy funkcjonujące w polszczyźnie od dawna, wiele z nich wychodzi dziś z użycie.” R. G r z e g o r c z y k o w a, J. P u z y n i n a: *Słowotwórstwo...*, s. 190–191.

kwaterowicz – wczasowicz, dla *autokarowicz – wycieczkowicz*, dla *głodobójca – samobójca*; dla *głodostrajk – łamistrajk*, dla *grajdołowicz – plażowicz* itd.

Ankieta wykazała, że świadomość językowa użytkowników języka uwarunkowana jest wieloma czynnikami, co więcej – badanie „pierwszego odruchu” nie daje klarownego, jednolitego obrazu. System słowotwórczy „produkuje” redundantne, wariantywne jednostki, z których tylko część ma szansę pozostać na stałe w języku. Warto zatem postawić pytania: Co decyduje o stabilizacji leksemu w słownictwie danego języka? Jaką rolę w tym „zakotwiczeniu się” odgrywa czynnik słowotwórczy?

Stabilizacja leksyki

Wgląd w synchronicznie rozumianą produktywność (według Dokulila – produktywność empiryczną) bierze pod uwagę tylko przyrost słownictwa, pozostawiając na boku fakt, iż stan poziomu leksykalnego w równym stopniu zależny jest od rodzenia się nowych jednostek, jak i zanikania innych. Akt narodzin nowego słowa to akt indywidualny, jego „przeżycie” jest faktem natury społecznej, dyktowanej przede wszystkim potrzebami nominacji.

Potrzebę nominacji determinuje czynnik pozajęzykowy. Językoznawstwo dawno już odstąpiło od sądów o ścisłej zależności między postrzeganiem świata a zasobem leksyki. Prócz leksykalnych istnieją inne środki, za pomocą których jesteśmy w stanie powiedzieć o postrzeganym elemencie świata pozajęzykowego, por. *prawy górny róg okna*, *uchwyt rondla*. Powstały na potrzebę chwili leksem ma szansę przetrwania, o ile dana społeczność uzna wagę nominacji; jeżeli nie, leksem ginie, zanim określi szerszy krąg użytkowania. Historia języka polskiego dostarcza bardzo wielu przykładów na to, iż mimo potrzeby mówienia o wyodrębnionym wycinku rzeczywistości pozajęzykowej zrezygnowaliśmy z nominacji na rzecz konstrukcji wielowyrazowych, o różnym zresztą stopniu skonwencjonalizowania, por. dawne *grymasować*, *burować*, *masażować*, *sanna (droga)*, *trzcinnie (ptactwo)*, *memorować*, których funkcję przejęły dzisiejsze konstrukcje: *stroić grymasy*, *dawać burę (komuś)*, *robić masaż*, *droga do jazdy saniami*, *ptactwo żyjące w trzcinie*, *uczyć się na pamięć*, *utrzymywać w pamięci*⁸.

Dobrym przykładem ukazującym, że tylko część nowo powstającej leksyki ma dłuższy żywot, może być leksyka odnotowana w książce *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*⁹. Zdumiewające, jak wiele odnoto-

⁸ Niektóre z wymienionych tu konstrukcji można traktować jako jednostki leksykalne, zob. T. Wójcik: *Nominacja a problem kontrastów międzyjęzykowych*. W: *Problemy nominacji językowej*. T. 2. Red. M. Blicharski. Katowice 1983, s. 7–24.

⁹ *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*. Część 1–2. Red. D. Tekiel. Wrocław 1988, 1989.

wanego tam słownictwa nie dotrwało do końca XX wieku (z moich wstępnych ustaleń wynika, że ponad połowa uległa zapomnieniu!), por. *efektyw*, *filopolsko*, *lekozależność*, *łękliwiec* ‘człowiek łękliwy’, *linozwijacz*, *losowiec* ‘człowiek zdający się na los w grze’, *lunearny* ‘księżycowy’. Wiele tam wyrazów, które związane były ściśle z czasem, w jakim powstawały (np. *kułaczy* przymiotnik od *kułak*, *latynomarksistowski* ‘związany z Latynosami-marksistami’, *oddziałówka* ‘oddziałowa organizacja partyjna’, *ogonkowiec* ‘człowiek stojący w ogonku’), ale są i takie, których znaczenie oddawane jest obecnie deskrypcją, por. *odrabianka* (= *odrabianie lekcji*), *kaczarnia* (= *kacza ferma*), *kromkować* (= *kroić w kromki*), *amerykanizm* (= *cywilizacja, kultura amerykańska*), *hobbyzm* (= *uprawianie hobby*).

Brak potrzeby nominacji przejawiał się także w omawianej ankiecie. Zamiast tworzyć nazwę wykonawcy czynności za pomocą środków afiksalnych, podawano imiesłów, por. *głodujący*, *bojkotujący*, *dokarmiający*. Wiadomo – substantywizacja czynnych imiesłów przymiotnikowych to wygodny, kategorialny sposób nazywania osób wykonujących określone czynności. Często zdarzało się, że przytaczano leksemy znane od dawna w polszczyźnie, sygnalizując tym samym brak potrzeb nazewniczych, por. ‘ten, kto zrywa owoce stojąc na drabinie’ – *sadownik*, ‘handlarz owocami cytrusowymi’ – *sprzedawca*, ‘entuzjasta, wielbiciel muzyki Chopina’ – *meloman*, ‘sanitariusz zakładający bandaże’ – *pielęgniarski*, ‘pasażer autokaru, uczestnik wycieczki autokarowej’ – *turysta*, ‘człowiek litościwy’ – *samarytanin*, ‘pracownik banku zajmujący się liczeniem pieniędzy’ – *kasjer*, ‘ten, kto złośliwie przymawia komuś, docina’ – *złośliwiec*, ‘ten, kto gani, negatywnie wypowiada się o kimś, o czymś’ – *krytyk*.

Załóżmy jednak, że akt nominacji w danym społeczeństwie był uzasadniony, że przynajmniej jeden z wariantów słowotwórczych wejdzie na stałe do zasobu leksykalnego. Czy w takim wypadku o losach słowoformy decyduje produktywność określonego modelu? „Jest sprawą oczywistą, że środek słowotwórczy, który zwycięża w konkurencji z innymi środkami synonimicznymi, będzie również w pełni produktywny” – pisał M. Dokulił¹⁰. Sprawa jednak nie jest tak oczywista. Bliższy ogląd rywalizacji między dubletami słowotwórczymi nie daje jednoznacznej odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie. Produktywność wpływa na dobór formantów w typach transpozycyjnych oraz modyfikacyjnych. Inaczej jest z mutacjami. Za niewątpliwie produktywny uważa się formant *-acz*, tworzący odczasownikowe nazwy wykonawców czynności, tymczasem w ciągu XX wieku wycofały się z użycia dawne *dawacz*, *pochlebiacz*, *sprzedawacz*, *hulacz*, *lizacz* (= *lizus*), *pomagacz* i wiele innych¹¹. Produktywne w klasie formacji odrzeczownikowych formanty *-arz*, *-ista* nie uchroniły przed zanikiem derywatów *pocztarz*, *wizjonarz* czy *katechista* (*katecheta*), *karacista* (= *karateka*), *komponista* (= *kompozytor*).

¹⁰ M. Dokulił: *Teoria...*, s. 124.

¹¹ Przykłady czerpię z: K. Kleśczowa: *Zanik derywatów a produktywność formantów*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1993, R. 49, s. 69–76.

Rywalizacja odbywa się nie tylko między wariantami słowotwórczymi, ale także między derywatami a wyrazami obcymi. Tu czynnik słowotwórczy nie decyduje o pozostawieniu derywatu, bo np. przegrały rywalizację derywaty *mięśniowiec*, *ochraniarz*, *gwiadzarz* na rzecz pożyczek: *kulturysta*, *ekolog*, *astronom*, *astrolog*.

Co zatem decyduje, że stabilizuje się taki, a nie inny leksem? Problem wymaga szczegółowych badań, choć już teraz można wskazać niektóre z nich. Dużą rolę gra autorytet osoby wprowadzającej nowość leksykalną. Ważne jest też źródło rozpowszechnienia (np. radio, telewizja, prasa). Istotną rolę ogrywa moda językowa (np. obecne preferowanie anglicyzmów). Ważna jest też frekwencja tekstowa. Stabilizacja leksemu może być też efektem świadomego działania użytkowników języka. H. Satkiewicz pisze: „[...] produktywność wielu typów ma dzisiaj charakter »kierowany«. Dotyczy to głównie struktur występujących w terminologii technicznej, w której dokonano wyboru pewnych elementów słowotwórczych jako najbardziej przydatnych w urabianiu nazw wykonawców czynności, narzędzi, ich części, miejsc pracy itp.”¹² Zdanie odnosi się do produktywnych typów słowotwórczych. Można go jednak śmiało odnieść do utrwalania innych leksemów, niekoniecznie derywatów.

Tendencja językowa

Skoro powstawanie nowych jednostek leksykalnych nie jest ściśle związane z procesami słowotwórczymi, skoro etap stabilizacji leksemów także tylko w pewnej mierze zależy od czynnika słowotwórczego, nie powinno dziwić, że nie ma bezpośredniej odpowiedniości między produktywnością środka słowotwórczego a tendencją językową. Fakt, że dany model słowotwórczy tworzy liczne jednostki w określonym odcinku czasowym, nie znaczy, iż jest to przejaw ukierunkowanej ewolucji języka. Oto kilka przykładów.

Z pomieszczonego w książce G. Habrajskiej¹³ materiału wynika, że tylko w XIX wieku pojawiło się aż 40 nie notowanych ani wcześniej, ani później formacji na *-stwo* (np. *babstwo*, *baraństwo*, *barstwo*, *bojarstwo*, *burszostwo*, *chudactwo*, *cygaństwo*, *drzewstwo*). Był to okres gwałtownego ożywienia modelu słowotwórczego: w XVIII wieku odnotowano 53 *collectiva* na *-stwo*, w XIX – 104 (!). Klarowna linia rozwojowa załamała się jednak w XX wieku (Habrajska przytacza zaledwie 54 przykłady). Okazuje się więc, że gwałtowne ożywienie produktywności w XIX wieku miało charakter mody językowej, że z punktu widzenia całej historii języka polskiego był to proces chwilowy (o ile chwilą można nazwać jeden wiek!). Natomiast materiał pomieszczony w książce Habraj-

¹² H. S a t k i e w i c z: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1969, s. 197.

¹³ G. H a b r a j s k a: *Collectiva w języku polskim*. Łódź 1995.

skiej ukazuje wyraźną tendencję systematycznego zamierania produktywności formantu -'e (*brzezie, kłosie, ciernie*); też -ina (np. *lipina, dębina, zwierzyna*) oraz -izna (np. *dworszczyzna, młodziczna, chudziczna*).

F. Pełowski z kolei tak pisze o formancie -ak: „Istotne zmiany przynosi dopiero okres oświecenia. Następuje tu ożywienie produktywności -ak przy nazwach wykonawców czynności; przejawia się to z jednej strony we wzroście ogólnej liczby derywatów, których mamy 16, a więc prawie dwa razy więcej niż w XVI wieku, z drugiej zaś w rozszerzeniu podstaw derywacji, do których nawiązują wyrazy z formantem -ak.”¹⁴ Jednak dalszy rozwój polszczyzny nie potwierdza tendencji do rozprzestrzeniania się owego „ożywionego” wzorca. Zamierają derywaty typu *poświstak, stojak, bujak, pieniać*; we współczesnej polszczyźnie funkcjonuje zaledwie 10 odczasownikowych derywatów na -ak¹⁵.

Odnawia też F. Pełowski okresowe ożywienie się złożeń z formantem -ec (np. *szablonoszec, fałszopiszec, samochwalec, samożyjec* ‘bezzenny’): „z 33 osiemnastowiecznych złożeń tylko 5 ma wcześniejszą dokumentację; 3 nawiązują do XVI w.: *latopiszec, ludołowiec i wilkołowiec* oraz 2 do XVII w.: *człowiekolubiec i ludokupiec*.”¹⁶ Podejrzewa nawet: „Należy sądzić, że Linde uległ panującej wówczas modzie i że podobnie jak przy innych formantach większość nie połączonych źródeł złożeń jest jego autorstwa.”¹⁷

Kierunek rozwojowy w funkcjonowaniu określonego modelu słowotwórczego widać tym wyraźniej, im szersza jest skala obserwacji. Gdy porównamy stan derywatów z najstarszego okresu, ze staropolszczyzny, ze stanem współczesnym, łatwo zaobserwować, że np. zawężił się zakres nazw nosicieli cech na -ina (typ: *jarzyna, płonina* ‘połonina, hala górską’), że gaśnie produktywność paradygmatycznych sposobów tworzenia nazw miejsc (typ: *nasiek, piec, pokój, skład, osada, twierdza, zagroda*), natomiast rośnie tendencja do wykorzystywania formantów -acz, -ak, -nik w funkcji nazw środków czynności (por. *siekacz, nakłuwacz, wyglądzak, wkrętać, pilnik, wyłącznik*), wzrasta też tendencja do wykorzystywania formantów -nia, -alnia, -arnia w klasie *nomina loci* (w staropolszczyźnie odnotowano tylko *łaźnia, obleczenia, trzebinia, stajnia, kowadlnia, nakowadlnia, postrzygalnia, obłoczedlnia, wieczierzadlnia, zuwadlnia, piekarnia*)¹⁸.

Widzimy zatem, że ocena, czy produktywność w wyznaczonym na osi czasie jest przejawem tendencji językowej, czy też jest to przejaw mody językowej, wymaga szerszego oglądu, wymaga spojrzenia historycznego. „Z jaką trudnością

¹⁴ F. Pełowski: *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*. Wrocław 1974, s. 229.

¹⁵ Np. *pętać, pijak, próżniak*, por. R. Grzegorzewska, J. Puzynina: *Słowotwórstwo...*, s. 159.

¹⁶ F. Pełowski: *Odczasownikowe...*, s. 249.

¹⁷ Tamże, s. 248.

¹⁸ Korzystam tu z materiałów mieszczących się w książce: K. Kleśczowa: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja*. Rzeszów 1998.

natomiast próbujemy określić cechy właściwe naszemu wiekowi, choć w nim żyjemy i współtworzymy go. Rzeczywistość otaczająca nas i rozumiana bezpośrednio jak to, co własne, obecne, zwykle ukrywa przed nami swe najgłębsze jądro. Brak nam jeszcze bowiem skali porównawczej, brak dystansu, a więc i możliwości refleksji. Nagromadzenie wydarzeń, których jesteśmy świadkami, zaciera istotę rzeczy, Teraźniejszość, jak pisze Braudel, jest zbyt przeciążona gestami i znakami, których znaczenia nie da się jeszcze dziś ocenić. Widzenie istoty wymaga perspektywy.”¹⁹

Gdyby faktycznie system słowotwórczy kształtował się według kierunków wyznaczanych przez produktywność, wielowiekowa historia języka (nie tylko polskiego) dałaby obraz klarownych, zoponowanych funkcjonalnie klas – zarówno pod względem formalnym, jak i semantycznym. Tak jednak nie jest. Bo choć da się zilustrować takie kierunki, to można także zilustrować coś całkiem odwrotnego. Zdarza się, że nieoczekiwanie powstają formacje według martwego z punktu widzenia historii modelu. I np. w XVIII wieku utworzone zostały wyrazy: *bękarcia*, *francja*, w wieku XIX zaś – *kmiecia*, mimo iż do tego czasu wzór -’a dla nazw zbiorów był wygasły²⁰. Łatwo z tego faktu wyciągnąć wniosek, że produktywność to zaledwie jeden z elementów wpływających na liczbę i jakość jednostek słownikowych.

Podsumowanie

W rozwoju każdej nauki spotykamy pojęcia-sztandary, wokół których prowadzone są rozważania bądź do których zrozumienia uparcie dążą kolejne pokolenia. „Nawyk stosowania jakiejś kategorii [Barbara Skarga ma tu na myśli „kategorie” typu *materia*, *energia*, modny w XIX wieku *fluid* – K. K.] grozi niekiedy zniewoleniem ludzkiej myśli. Ujmowanie w tych samych kategoriach różnych zjawisk powoduje przesłonięcie ich autentycznego sensu. [...] Stąd nieustanne transcendowanie się myśli i języka, a także stały dialog myśli i rzeczy, dialog wciąż na nowo podejmowany, [...]”²¹ W językoznawstwie do takich „kategorii” zaliczyć można „produktywność modelu słowotwórczego”. W literaturze mówi się o dwóch różnych sprawach. Obserwacja produktywności w wyznaczonym odcinku skali czasu to obserwacja intuicji, świadomości językowej użytkowników. Ale powstałe tą drogą nowe leksemy muszą przejść filtr stabilizacji jednostek leksykalnych i dopiero ten etap decyduje, jaka będzie produktywność w większej skali – w skali historii języka.

¹⁹ B. Skarga: *Granice historyczności*. Warszawa 1989, s. 9.

²⁰ Jedynie w staropolszczyźnie odnotowano: *biskupia*, *bracia*, *chrześcijanie*, *księża*, *święcia*. Por. G. Habrajska: *Collectiva...*

²¹ B. Skarga: *Granice...*, s. 124.